

Sprawiedliwość a formalizm

...

Artykuł 45 ust. 1 Konstytucji RP (Dz. U. z 1997 r. Nr 78 poz. 483) stanowi, że *Każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd*. Przedmiotem niniejszego wystąpienia jest jedynie p r ó b a oceny realizacji konstytucyjnego prawa do sprawiedliwego rozpatrzenia sprawy w świetle obowiązujących w porządku ustawowym uregulowań proceduralnych. Uregulowań, które, wg mnie, powinny u r z e c z y w i s t n i a ć prawo każdego do sprawiedliwego rozpatrzenia sprawy.

Idąc na skróty¹, można rzec, że o sprawiedliwości czy też niesprawiedliwości danego zdarzenia można mówić wtedy, gdy podmiot dokonujący oceny tego zdarzenia ma czy też nie ma na jego temat wiedzę wystarczającą do dokonania tej oceny co do skutków prawnych, jakie ono wywołuje z punktu widzenia prawa materialnego. Innymi słowy, aby móc dokonać osądu danego zdarzenia, niezbędna jest wiedza o jego stanie faktycznym. Nie wiedząc nic, nie mogę orzec o czymkolwiek.

Kodeks postępowania karnego w art. 2 § 2 KPK kreuje powinność, aby podstawą wszelkich rozstrzygnięć stanowiły prawdziwe ustalenia faktyczne. Ów zapis nie budzi kontrowersji. Jest jasny i zrozumiały. Wychodzi wprost naprzeciw oczywistości. Nie można sprawować wymiaru sprawiedliwości, czyli rozstrzygać o sprawach, które mają doniosły wymiar społeczny, bez dążenia do poczynienia prawdziwych ustaleń faktycznych². Nie może budzić wątpliwości, że owe dążenie zostało powierzone przede wszystkim o r g a n o m postępowania, które obowiązane są do kształtowania swego przekonania na podstawie wszystkich przeprowadzonych dowodów³.

Ze zdumieniem stwierdzić należy, że w Kodeksie postępowania cywilnego nie doszukamy się przepisu, który w swej treści odpowiadałby wskazanej wyżej regulacji z Kodeksu postępowania karnego. Po prostu, nie doszukałem się w KPC odpowiednika art. 2 § 2 KPK. Zauważyć należy, że art. 3 KPC stanowi jedynie o obowiązku s t r o n, a nie organów prowadzących postępowanie, dawać wyjaśnienia co do okoliczności sprawy zgodnie z prawdą. Takie stanowisko wprost wynika z treści przepisu jak i licznych orzeczeń sądowych⁴.

¹ Nie odsyłam – z uwagi na zawilość i obszerność wywodów - do „Teorii sprawiedliwości” J. Rawlsa¹, pozycji liczącej niemal 900 stron, Warszawa, 1994.

² Na przeszkodzie dojścia do prawdy prawodawca ustanowił szereg ograniczeń dowodowych. Np. zakaz przesłuchiwanie duchownego co do faktów, o których dowiedział się przy spowiedzi – art. 178 pkt. 2 KPK. Oznacza to, że dla prawodawcy wartością wyżej chronioną od prawdy jest zachowanie „tajemnicy spowiedzi”, że wartością wyżej chronioną jest stosunek bliskości (art. 182 KPK), itd., itd. Oznacza to, że dążenie do prawdy nie ma wymiaru absolutnego. Ma swoje granice w wartościach wyżej stawianych jak te, które preferuje wymiar sprawiedliwości.

³ Żeby nie powielać swojego stanowiska, nieuważnego czytelnika odsyłam do swego artykułu opublikowanego w październikowym IN GREMIO w 2005 r. „Pomówienie jako dowód w procesie karnym”.

⁴ Tytułem przykładu wskazać można: wyrok SN z 11 listopada 1998 r., II CKN 104/98 Lex nr 50663: *Adresatem normy zawartej w art. 3 kpc nie jest sąd, lecz strony, nie można zatem zarzucić, że sąd go naruszył*.

Wyprzedzając ewentualne wypowiedzi, które usprawiedliwiałyby taki stan rzeczy odmiennością przedmiotu regulacji (kodeks postępowania karnego odnosi się przede wszystkim do regulacji o charakterze publicznym, a kodeks postępowania cywilnego do regulacji o charakterze prywatnym), podnieść już teraz należy, że sprawowanie wymiaru sprawiedliwości, czyli rozstrzyganie przez organy Państwa spraw podlegających jego kognicji, z a w s z e powinno bazować n a t y m s a m y m założeniu: prawdziwość ustaleń faktycznych powinna stanowić podstawę każdego rozstrzygnięcia. Nie tylko karnego, ale i cywilnego. Takiego podejście wymaga powaga wymiaru sprawiedliwości. Istota sprawiedliwości. Czynienie rozróżnienia, a w każdym razie, brak zbieżności w zakresie podstaw rozstrzygnięcia, w mojej ocenie, godzi w konstytucyjne prawo do sprawiedliwego rozpatrzenia sprawy. Dlaczego sprawy karne mają mieć większe uznanie w oczach prawodawcy – z punktu widzenia dążności do prawdziwych ustaleń faktycznych - jak sprawy cywilne. Konstytucja RP nie różnicuje sprawiedliwego rozpoznania sprawy, od rodzaju sprawy. Każda sprawa powinna zostać rozpoznana o prawdziwe ustalenia. I to niezależnie od tego, czy ma ona wymiar publiczny czy prywatny. Wymaga tego powaga Państwa, instytucji, która została powołana m.in. dla pokojowego tonizowania społecznych konfliktów nie tylko w sferze życia publicznego, ale i prywatnego. Dopuszczenie do tego, aby formalizm blokował dociekanie przez Sąd prawdy, stwarza wprost zagrożenie dla Państwa z punktu widzenia społecznego niezadowolenia co do sposobu rozpoznania sprawy. Nie można zapomnieć, że sprawy cywilne kosztują obywateli. Sądy nie działają za darmo⁵. Każdy lubi być dobrze obsłużony za swoje pieniądze. Prawodawca nie powinien kneblować Sądom prawa do dociekania prawdy.

Postępowanie cywilne, w mojej ocenie, nie urzeczywistnia konstytucyjnej konstrukcji prawa każdego do sprawiedliwego rozpatrzenia sprawy. Przyjrzyjmy się treści **art. 479¹² § 1 KPC**. Przepis ten stanowi, że *W pozwie powód jest obowiązany podać wszystkie twierdzenia oraz dowody na ich poparcie pod rygorem utraty prawa powoływania ich w toku postępowania, chyba że wykaże, iż ich powołanie w pozwie nie było możliwe albo że potrzeba powołania wynikła później*. Przyjrzyjmy się treści **art. 479¹⁴ § 2 zdanie pierwsze KPC**. Przepis ten stanowi, że: *W odpowiedzi na pozew pozwany jest obowiązany podać wszystkie twierdzenia, zarzuty oraz dowody na ich poparcie pod rygorem utraty prawa powoływania ich w toku postępowania, chyba że wykaże, iż ich powołanie w odpowiedzi na pozew nie było możliwe, albo że potrzeba powołania wynikła później*. Podobnej treści przepisy zawarte są w przepisach postępowania nakazowego i upominawczego. **Art. 493 § 1 zdanie drugie KPC** stanowi, że: *W piśmie pozwany powinien wskazać, czy zaskarża nakaz w całości czy w części, przedstawić zarzuty, które pod rygorem ich utraty należy zgłosić przed wdaniem się w spór, oraz pozostałe zarzuty przeciwko żądaniu pozwu, a także wszystkie okoliczności faktyczne i dowody na ich potwierdzenie*. **Zdanie drugie art. 503 § 1 KPC**, które odnosi się do postępowania upominawczego, jest w swej treści tożsame co zdanie poprzednio cytowane.

Powyższe regulacje oznaczają, że strona, niezależnie od tego, czy jest, czy też nie jest reprezentowana przez zawodowego pełnomocnika⁶, w postępowaniu dotyczącym m.in. spraw gospodarczych t r a c i p r a w o powoływania twierdzeń, zarzutów oraz dowodów na

⁵ Warto zauważyć, że wymiar sprawiedliwości jest dochodowym przedsięwzięciem. Więcej „daje” aniżeli „bierze”.

⁶ Dla strony, która ma zawodowego pełnomocnika, czeka przepis art. 207 § 3 KPC, który daje Sądowi kompetencję do określenia terminu do złożenia pisma przygotowawczego, w którym strona jest obowiązana do powołania wszystkich twierdzeń, zarzutów i dowodów pod rygorem utraty prawa powoływania ich w toku dalszego postępowania.

poparcie swoich racji. Aby chronić się przed skutkami takiego uregulowania, z tzw. ostrożności procesowej, należałoby w pozwie lub w odpowiedzi na pozew wyłuszczyć szczegółowo każdą z możliwych kwestii, przydając tym kwestiom odpowiednie wnioski dowodowe. Innymi słowy, już w pozwie powód musi przedstawić „wszystko”. Tak więc od sprawności intelektualnej strony zależy, czy sprostą ona wymaganiom ustawowej kompletności pisma procesowego. Ustawodawca nie zakłada więc u ł o m n o ś c i, czy też n i e p o r a d n o ś c i strony w zakresie formułowania pozwu czy też odpowiedzi na pozew⁷.

Takie założenie idealizujące, u podstaw którego leży, jak można mniemać, przeświadczenie prawodawcy, że strona jest w stanie podołać w/w obowiązkom, jest założeniem, co najmniej zbyt daleko idącym, a w każdym razie, nie powinno dotyczyć stron postępowania. Powinno dotyczyć raczej Sądu.

W tym miejscu należy zauważyć i podnieść, że samo istnienie wymiaru sprawiedliwości jest dowodem na istnienie stosunków społecznych, które uzasadniają ingerencję organów Państwa (sądów, prokuratorów, policji itd.). Oznacza to, że stosunki te nie są, eufemistycznie rzecz ujmując, idealne. Są złożone. Często nabrzmiałe sprzecznymi interesami. Sam fakt istnienia⁸ – w cywilizowanych standardach nie tylko europejskich - dwuinstancyjnego trybu rozpoznawania spraw, dowodzi funkcjonowania założenia, że sądy powszechne są omylne, że dla naprawienia wadliwych orzeczeń są potrzebne sądy II instancji⁹. Istnienie zaś Sądu Najwyższego, jako sądu kasacyjnego, który, raz po raz, uchyla orzeczenia sądów powszechnych, dowodzi i temu, że i dwuinstancyjny system ochrony, raz po raz, dopuszcza się błędów tej rangi, że wymaga uchylecia danego rozstrzygnięcia. Błąd, który stanowi źródło reformatoryjnego czy też kasacyjnego rozstrzygnięcia sądu odwoławczego czy też sądu kasacyjnego, jest immanentną cechą każdego zachowania. Jest wpisany w naturę każdego zachowania. Nawet sądów. Sądów, które mają przecież wymiar ludzki, czyli (...) omylny. Sprzeciw więc budzi idealizujące podejście przez prawodawcę do strony, a nie do Sądu. Sąd ma prawo się pomylić, popełnić błąd. Strona – nie. ???

Zwrócić należy uwagę, że dla przywrócenia prawa powoływania twierdzeń, zarzutów i dowodów, strona musi w y k a z a ć, nie uprawdopodobnić, ale wykazać¹⁰, i to w postępowaniu dowodowym, że *iz ich powołanie* – w pozwie czy też w odpowiedzi na pozew - *nie było możliwe, albo że potrzeba powołania wynikła później*. Założenie leżące u podstaw takiej regulacji jest oczywiste i czytelne. Skrócenie postępowania sądowego do maksimum. Zdyscyplinowanie stron postępowania oraz Sądu w zakresie sprawnego rozpoznania sprawy. Jednakże czy cel tych regulacji nie obraca się natomiast w istotę samego postępowania? Zwrócić należy uwagę, że radykalizacja formalizmu przerzuca na strony nadanie tempa postępowania. Przerzuca na strony odpowiedzialność za „rozpoznanie sprawy w rozsądnym terminie”, przerzuca na strony odpowiedzialność za wynik postępowania.

⁷ Przypomnieć należy orzeczenie Sądu Najwyższego z 22 marca 1999 r. (III CKN 76/99, Biuletyn SN, 1999/6/11 LEX: 36481): *Ryzyko ujemnych skutków niestarannego zachowania się profesjonalnego pełnomocnika procesowego ponosi mocodawca (strona)*.

⁸ Art. 176 ust. 1 Konstytucji RP stanowi, że *Postępowania sądowe jest co najmniej dwuinstancyjne*.

⁹ Na jednym z plenerowych sympozjów organizowanych pod koniec lat 90 XX wieku przez OKR w Szczecinie, J. K. Mikke poddawał wątpliwość istnienia dwuinstancyjnego trybu rozpoznawania sprawy, co wzbudziło wprost powszechną konsternację.

¹⁰ Wykazywanie tych okoliczności może zabrać, i raz po raz zabiera, więcej czasu jak rozpoznanie istoty sprawy.

Przeciwko powyższym regulacjom przemawia, w mojej ocenie, brak dostatecznych racji, które różnicują obowiązki stron z punktu widzenia ich charakteru. Pisząc prościej. Nie dostrzegam podstaw do tego, aby na przedsiębiorcę nakładać obowiązek kumulacji twierdzeń, zarzutów i dowodów. Z przedsiębiorców czyni ustawodawca podmiot idealny. Ma on wiedzieć wszystko. Tak samo, z punktu widzenia działania treści art. 207 § 1 KPC, jak i adwokat, radca prawny, rzecznik patentowy lub Prokuratoria Generalna Skarbu Państwa. Strono: tracisz prawo powoływania w toku sprawy swych twierdzeń, zarzutów i dowodów, jeśli nie zrobiłeś tego w wyznaczonym terminie ! A przepisy postępowania mają, co do zasady, w pierwszym rzędzie, s ł u ż y ć urzeczywistnieniu stosunków o charakterze materialnoprawnym. Procedura powinna pomóc stronom w dochodzeniu swoich racji, a nie stawiać tamy dla urzeczywistnienia porządku prawnego. W mojej ocenie, tempo postępowania nie może być ważniejsze jak istota samego postępowania. Zachowania procesowe stron, które w oczywisty sposób zmierzają do przedłużenia postępowania, w zakresie postępowania karnego spotkało się z ostrą reakcją prawodawcy, który w art. 170 § 1 pkt. 5 KPK stanowi podstawę do oddalenia wniosku dowodowego z tej właśnie przyczyny. Pomijając nieostrość „oczywistości” jako pojęcia o charakterze ocennym, na gruncie przepisów kodeksu postępowania cywilnego nie znalazły swego pełnego odzwierciedlenia. Ze zdziwieniem zauważyć należy, że przepis art. 520 § 3 KPC odnosi się jedynie do postępowań nieprocesowych, które ze swej istoty, nie są sprawami spornymi. Brak przepisu w części obejmującej postępowanie procesowe (sporne), który w swej intencji odpowiadałby wskazanemu przepisowi art. 520 § 3 KPC, w mojej ocenie, nie może być sankcjonowany utratą prawa dla dowodzenia swoich racji. A dlaczego by nie obciążyć strony, która zachowuje się niesumiennie lub oczywiście niewłaściwie albo której wnioski dowodowe zostały oddalone lub odrzucone, nie obciążyć obowiązkiem zwrotu poniesionych kosztów ? Sankcja ekonomiczna za niewłaściwe zachowania procesowe wydaje się bardziej właściwsza od sankcji nierozstrzygnięcia sprawy zgodnie z materialnoprawnymi podstawami. Państwo, poprzez stworzone procedury, nie może pozbawiać strony prawa dochodzenia sprawiedliwości. Sprawiedliwy jest ten wyrok, który rozstrzyga zasadność roszczenia materialnoprawnego, a nie wyrok, który nie docieka sedna sprawy w następstwie postawionych przeszkód o charakterze proceduralnym. Prawo, a procedura w szczególności, ma służyć wszystkim, a nie tylko tym, którzy opanowali tajniki zawiłych: „kruczków prawnych”, których stać na opłacenie kwalifikowanej pomocy prawnej.

Wskazane wyżej regulacje pozwalają sądom zwalniać się z obowiązku rozstrzygnięcia istoty sprawy w następstwie nie dochowania rygorystycznych reguł w zakresie czasu zgłaszania twierdzeń, zarzutów i wniosków. Sądy działają *lege artis*, w świetle prawa, gdy oddalają powództwo, gdyż strona, np. przedsiębiorca nie zgłosił w pozwie odpowiedniego wniosku dowodowego na istotną dla sprawy okoliczność. Żeby było jasne: nie mam pretensji do Sądów, że stosują prawo, ale mam pretensję do prawodawcy, który nazbyt idealizuje faktyczne możliwości stron w zakresie przewidzenia wszystkiego, co w danej sprawie jest lub może być istotne. Prawodawca nie dostrzega, że przedsiębiorcy, adwokaci, radcowie prawni, rzecznicy patentowi i Prokuratoria Generalna Skarb Państwa, to tylko nazwy, za którymi kryją się ludzie. Ich pomyłki, rzecz ludzka, nie mogą, a w każdym razie, nie powinny rzutować na potrzebę dążności ze strony Państwa, jego organu w postaci Sądu, do ujrzenia prawdziwego oblicza danej sprawy. Procedura nie może kneblować praw podmiotowych.

Dostrzegł to Sąd Najwyższy w swym orzeczeniu z 24 czerwca 2005 r., V CK 806/04, Lex nr 152459, w którym czytamy: (1.) *Także po nowelizacji Kodeksu postępowania cywilnego, dokonanej ustawą z dnia 24 maja 2000 r. o zmianie ustawy - Kodeks postępowania cywilnego... (Dz. U. Nr 48, poz. 554), przy istotnym wzmocnieniu zasady kontradiktoryjności, zachowany został cel postępowania cywilnego w postaci dążenia do wydania orzeczenia*

zgodnego z zastosowaną normą, to jest takiego, które odpowiada rzeczywistym okolicznościom sprawy. Sąd nie został więc pozbawiony inicjatywy dowodowej, która jednak oparta została na jego uznaniu, a nie jak poprzednio na obowiązku ustawowym. Uznanie Sądu, o którym mowa w art. 232 zdanie drugie KPC, to papierek lakmusowy dla oceny rzetelności pracy sędziów.

Jakie konsekwencje ponosi podmiot wchodzący w skład Sądu za wadliwe rozstrzygnięcie ? Praktycznie żadne. Mało tego. Rozpoznanie sprawy przez Sąd Odwoławczy czy Kasacyjny odbywa się na koszt skarżącego. Dlaczego, w sytuacji zmiany orzeczenia czy też jego uchylenia jego koszty ma ponosić strona, która nie wносиła odwołania, gdy do zmiany lub uchylenia doszło z przyczyn leżących po stronie osób wchodzących w skład Sądu ? Dlaczego ? Chętnie dowiedziałbym się, jakie racje uzasadniają taki stan rzeczy ? Za źle wykonaną przez Państwo usługę dlaczego koszty ma ponosić dający zlecenie ?

Dlaczego skutki niedoskonałości natury ludzkiej ponosi wołający o pomoc powód lub pozwany ?